

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOSPO NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikami do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należy do wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bartłomieja ap.
Jutro: Ludwika kr.
Pojutrze: Samuela.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. 4 58 zach 7 06
Jutro: » » 5 00 » 7 03
Pojutrze: » » 5 01 » 7 01

Pruski rocznik statystyczny a Polacy.

Pruski krajowy urząd statystyczny (statistisches Landesamt) wydaje rok rocznie książkę, wykazującą liczbę najróżniejszych stosunków ludności monarchii pruskiej. Liczby, podane w tym roczniku, wykazują np., jak wielki jest obszar kraju, ile kraj liczy ludności, jak gęsto ludność rozsiadła jest po poszczególnych prowincjach, na jakie ludność ta dzieli się zawody, ile w kraju jest gruntów uprawnych, ile domów, ile kopalni, kolej, banków, spółek, ile kościołów klasztorów, szkół itp. Słowem rocznik statystyczny pruski obejmuje całość kształtu życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju, o ile to życie można ująć w liczby.

Rocznik ten podaje także stosunek narodowościowy i wyznaniowy królestwa pruskiego. Ostatnie obliczenie stosunku narodowościowego wyznaniowego w Prusach pochodzi z dnia 1 grudnia 1905 r.

Ludność państwa pruskiego wynosiła dnia 1 grudnia 1905 ogółem 37 293 324, w tem osób rodzaju męskiego: 18 398 903, rodzaju żeńskiego: 18 894 421. Ludność ta rozdzielona była: na miasta 16 866 963, na wieś 18 389 226, na dwory 2 037 125.

Obszar Prus bez części morskich wynosi 34 871 515 ha. Miast w Prusiech jest 1279, gmin wiejskich 36 071, obwodów dominiowych 15 672.

Według narodowości dzieli się ludność Prus jak następuje:

Osób mówiących tylko po niemiecku 32 857 970, po niemiecku i innym językiem 165 963, po polsku, mazursku lub kaszubsku 3 646 446, po duńsku albo nowogrodzku 139 577, po morawsku lub czesku 103 283, po litewsku 101 534, po holendersku 84 555, po wendyjsku 63 143, po fryzyjsku 19 885, innym obcym językiem 110 968.

Najwięcej ludności polskiej mieszka w obwodzie rejencyjnym opolskim (G. Śląsk) i to 1 158 789, następnie w obwodzie rejencyjnym poznańskim 850 879, potem w Kwidzińskim (Prusy Zachodnie) 374 991, w bydgoskim 365 337, w olsztyńskim 276 814 w gdańskim 192 327.

Na wychodźstwie liczy największą liczbę Polaków obwód rejencyjny arnsberski (w Westfalii) i to, 97 703, dalej dyseldorfski (Nadrenia): 45 625, monasterski: 40 723, poznański (Brandenburgia): 30 233, Berlin: 24 281. Dodać należy, że nie ma obwodu rejencyjnego w Prusiech, gdzieby Polaków nie było. Nawet w Sigmaringen jest — 2!

Czy atoli liczby wychodźstwa polskiego ściśle są podane? Oczywiście nie rozróżniamy mowy polskiej od mazurskiej kaszubskiej. Jest to według absolutnie pewnych badań naukowych jedna i ta sama mowa, t. j. polska.

Na tysiąc mieszkanców państwa pruskiego mówiło: po niemiecku w r. 1905 881,07, w r. 1900 881,37, po niemiecku i w innym języku w r. 1905 4,45; w r. 1900 6,12; po polsku w r. 1905 97,78; w r. 1900 95,90 (Przyrost w 5 latach o 1,88 na 1000);

po duńsku lub norwęgsku w r. 1905 3,74; w r. 1900 3,97; po morawsku lub czesku w r. 1905 2,77; w r. 1900 2,59; w litewsku w r. 1905 2,72 w r. 1900 3,08; po holendersku w r. 1905 2,27; w r. 1900 2,25; po wendyjsku w r. 1905 1,69; w r. 1900 1,86; po fryzyjsku w r. 1905 0,53; w r. 1900 0,60.

Według wyznania dzieli się ludność Prus następująco:

Niemców-ewangelików było 22 600 149, czyli 68,8 procent, Niemców-katolików było 9 686 601 czyli 29,5 procent; Polaków-ewangelików 28 605; Niemców-Wendów 4 210; Niemców-Litwinów 5 917; Niemców-Polaków-katolików: 106 794; Niemców-Wendów-katolików 475; Niemców-Litwinów-katolików 351; Niemców-Polaków-ewangelików: 327 663; Wendów-ewangelików 58 091; Litwinów-ewangelików 95 252; Polaków-katolików: 3 311; 181; Wendów-katolików 4 838; Morawian katolików 64 853; Czechów-katolików 27 901, Litwinów-katolików 5 787.

Inne wyznania chrześcijańskie (sekt) liczą w Prusach 173 110 osób, żydzi: 392 558 bez wyznania: 5 490.

Ogółem jest w Prusach: ewangelików: 23 341 502 (czyli 62,6 proc.); katolików 13 352 444 (35,8 proc.) innych; chrześcijan 182 533 (0,5 proc.) żydów 409 601 (1,1 proc.) innych wyznań 402 (0,0 proc.), nieznanego wyznania 6 942 (0,0).

Rocznik wylicza 3 303 żydów Polaków w rubryce polsko-kaszubsko-mazurskiej.

Dla rozumienia powyższego obliczenia dodać należy, iż rocznik statystyczny różni 3 główne rubryki narodowościowe: I z niemiecką, II z niemiecką i inną i III z nie niemiecką, mową ojczystą.

A więc statystyczny urząd krajowy pruski wypalał dwuistość mowy ojczystej n. p. Niemca-Polaka! Widocznie są to ludzie, którzy albo ulegają przymusowi rządowemu, albo są narodowościowo nieświadomi.

Co tam słycać w świecie?

— Niemcy. 16 sierpnia przypało 1900 lat od dnia bitwy w lesie teutoburskim, gdzie to wódz germański Herrmann zagnał w zasadzkę wojska rzymskie i wybił je co do nogi. Zwycięstwo to ma dla Germanów wielkie znaczenie, bo ich uwolniło od zupełnego ujarzżenia ze strony Rzymian. Niemcy obchodzili ten dzień bardzo uroczysto, a w gazetach swych sławili Herrmanna jako tego, który plemię germańskie nie tylko od zagłady ocalił, ale dodał mu nowych sił i nowej mocy i tem samem przyczynił się do późniejszej potęgi szczepu germańskiego. Las teutoburski leży w księstwie Lippe Detmold. Książę tego państwa żył do niedawna w nieprzyjaźni z cesarzem Wilhelmem i na tę uroczystość cesarza wcale nie zaprosił, z czego gazety wnioskują, że obydwaj monarchowie nie pojednali się jeszcze ze sobą.

— Po polsku mówić nie wolno. Wobec bliskiego zjazdu katolickiego we Wrocławiu prosił komitet zjazdu, by wolno było przemawiać także po polsku. Polityka odrzuciła jednakowoż prośbę tę.

— Zlot Sokółów górnośląskich odbył

się zeszłej niedzieli poza słupami czarnobiałymi, ponieważ na Górnym Śląsku byłaby rzecz taka wręcz niemożliwa. Zaprosił druhowa górnośląskich sokół jaworznicki w Galicji z okazji poświęcenia sztandaru. Przybyli także druhowie z Zagłębia dąbrowskiego w Królestwie, a przebieg zlotu był wspaniały. Władze pruskie jak zwykle bardzo opiekowały się tym zlotem, a mianowicie Sokołami z Górnego Śląska, za którymi wysłano kilka szpicłów męskich, a nawet podobno i żeńskich. Przy tych ostatnich widocznie spekulowano na grzeczność Polaków wobec kobiet, bo szpicłów męskich nieraz spotykały niemiłe niespodzianki. I tym razem przyłapano trzech, których natychmiast wyproszono. Za to spotkała wracających Sokółów niespodzianka na granicy pruskiej, o której gazety górnośląskie piszą jak następuje: Wracających w niedzielę ze zlotu w Jaworznie Sokółów i gości spotkała wcale nieprzyjemna niespodzianka na komorze celnej w Mysłowicach. Urzędnicy celni, nie mający żadnego prawa policyjnego, się zrywali tak Sokółom jak i gościom kokardki czerwono-białe i śpilki z orzełkami i sokołami. Kobietom kazano powyjmować z uszu kolczyki z godłami polskimi. Ten nowy kwiatek kultury pruskiej napełnił wzbudzi u górnoślązaków miłość i poszanowanie dla państwa pruskiego. W sprawie tej wysłano zażalenie do wyższej władzy.

— Kreta. W Kanei usunięto przemocą chorągiew grecką, wywieszoną na jednym z fortów nadbrzeżnych. Oddział, złożony z marynarzy kilku okrętów państw strzegących porządku, wyładował dn. 18 bm. w Kanei, ściągnął proporzec grecki i usunął drzewiec, z którego powiewała chorągiew. Na straż pozostawiono 50 marynarzy. Spokojnie strzegła w mieście żandarmeria kretańska.

Wychowanie dzieci.

to budowanie przyszłości narodu. W zdrowym społeczeństwie sprawa ta musi być tak załatwiona, aby pokolenie, które dziś pracuje miało pewność, że pokolenie następne prace podjęte przez dalej prowadzić będą i że dorobek pokoleń poprzednich nie roztrwonią. Inaczej nie mogłoby być mowy o podejmowaniu wielu prac przez zespół narodowy. Stosuje się to tym bardziej do nas, którzy sztyfowe prace podejmować musimy. Przedewszystkiem do nas, bo my, gdy poczniemy budować jakkolwiek gmach, nie możemy być pewni, że jutro nie będziemy zmuszeni widzieć go w gruzach.

Wychowanie dzieci to bez zaprzeczenia podwalina pracy społecznej. Sprawa ta u nas — to sprawa bytu lub niebytu, to nadzieja przyszłości lub jej nieszczęście i rozpacz. I właśnie ta sprawa może najmniej obecnie zwraca naszą uwagę. Mało zajmujemy się dziećmi. A one tak potrzebują tej naszej opieki, tego serdecznego zajęcia się nimi.

Czy słyszałeś, czytelniku, rozmowy dzieci od lat pięciu, sześciu do lat piętnastu,

prowadzone przy zabawach na podwórkach. Czy słyszałeś sprzeczki tych dzieci? Czy nie byłeś zmuszony nigdy zarumienić się, słysząc te przekleństwa i wyzwiska, wychodzące z ust, które jeno do uśmiechu i do pocałunku matycznego przeznaczone być winny. Czy widziałeś ośmioletnich chłopców puszczających kłęby dymu tytoniowego; czy pomyślałeś o tem, że organizm tak wczesnie zatrutowany systematycznie musi skarleć, musi począć gnąć przedwcześnie i że dusza ożywiająca go skarleje, że serce zatrute nie będzie zdolne zabić ogniem zapału i miłości.

A bywają i gorsze nadużycia, wierzyłyby się nie chciało, lecz przyznać musimy, że bywają.

Czy wolno nam wobec tego zapomnieć o tej sprawie choćby na chwilę? Czy wolno choć jednemu z dorosłych przejść obok gromadki malców bez zwrócenia bacniejszej uwagi na ich rozmowy, na przedmiot ich zabawy?

Wychowuje dom i szkoła. Dom, w którym ojciec cały dzień zajęty pracą zawodową, nie jest częstokroć w stanie zająć się dziećmi po powrocie, matka zaś oddana pracy i kłopotom domowym nie jest w stanie czuwać nieustannie nad gromadką dzieciaków i często musi je pozostawiać pod opieką najstarszego, które jeszcze nie doszło do lat dziesięciu. Szkoła — u nas w Prusiech wobec dzieci polskich nie spełnia swego zadania — ona jest dla nich zakładem germanizatorskim, zamiast wychowawczym.

Czy w takich warunkach oddziaływanie tych dwuczynników wychowawczych może być naprawdę tak silne? Ale jakkolwiek dom i szkoła jeszcze dają choć pozory opieki, dają tę siłę przewagi moralnej, która zmusza dzieci do niezapominania o tem, że ktoś czuwa i będzie umiał skarcić nadużycie.

Najgorzej jest poza domem i poza szkołą. Chłopiec, idąc ze szkoły do domu, powinien być pod opieką całego społeczeństwa. Dziecko wypuszczone z pod opieki domu i szkoły, powinno znaleźć opiekę wszystkich — inaczej musi zejść na manowce.

LEKARZ OBLĄKANYCH.

369) Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ja znalazłam męczennika i kochałam go z całej duszy, to też w chwili gdy głos jego, mający w krótkie umilknąć na zawsze mówił do tłumu: Umieram niewinny!... serce moje zdruzgotane w piersi powtarzało: Tak! on jest niewinny!... Ten męczennik nazywał się Piotr Tallandier!... Był on... moim bratem!...

— Bratem?... — powtórzyli ze zdumieniem, jakiego łatwo się domyślić, słuchacze.

W chwili gdy Joanna wymówiła nazwisko skazanego, Klaudyusz Marteau, zbliżył się do towarzystwa, po jakiejś rozkazy pana Delariviere.

Posłyszawszy to nazwisko, ex marynarz zachwiał się na swoich silnych nogach a głosem pełnym wzruszenia wykrzyknął:

— Piotr Tallandier!... O, wie Pan Bóg, co robił!...

I zwróciwszy się do Joanny dodał:

— Proszę pani, czy ja dobrze słyszałam?... Wszak pani powiedziała Tallandier?...

— Tak, mój przyjacielu, to nazwisko moje rodzinne.

A czy brat pani miał żonę i dziecko?...

— Tak, miał małego chłopczyka, mogącego mieć teraz z lat dziesięć.

— To to samo, jak Boga kocham!... to samol!... — zawołał Klaudyusz z radością w oczach.

— Co to samo?... mów prędko, mój przyjacielu... — odezwał się Grzegorz. — Czy znasz matkę i dziecko?...

— Do miliona fur łeczek, spodziewam się, że ich znam a w dodatku ten mały, to

Przysłowie mówi, że jedna parszywa owca zakaze całe stado. Nie trzeba chyba dowodzić, że stósuje się to przedewszystkiem do dzieci. Złe tak łatwo przylega do umysłu dziecka, że trudno już potem je wyrwać zeń. Bo dusza dziecka to mimoza, to tafla lustrzana, do której każdy pyłek, każda plamka przylgnie tak mocno, że trudno ją usunąć. To też tej duszy strzedz trzeba przed złymi wpływami, bo ta dusza ma nam dać gwarancję lepszej przyszłości. Tylko pewność, że ci co po nas zostaną, są czyści i nieskalani, może nam pozwolić konać spokojnie i nie zabrać z sobą w wieczność tych zwątpień, które nam życie co chwilę nasuwa. Przeciwnie, pewność, że przyszłe pokolenia będą złe może być zmorem, która nawet przy śmierci straszonym ciężarem na piersi zbolale nam legnie.

To też nikt z nas nie powinien zaniedbywać tej sprawy. Obowiązkiem każdego czuwać nad młodocianymi umysłami uczyć je, starać im się dawać godziwe rozrywki.

Obowiązkiem naszym utworzyć Kółka rodzicielskie, w których szeregach nie powinno braknąć nikogo. Zespoleni w takich towarzystwach, moglibyśmy zakładać ogrody dziecięce, sale do zabaw, sale gimnastyczne, słowem dawać tym naszym latoroślom ciągle zajęcie, skupiać je pod okiem starszych, bawić i uczyć, ćwiczyć ciało i umysł, wdrażać do zamięłowania porządku, przedewszystkiem zaś — kształcić charakter.

Twarda dola nasza, zmusza nas do stawiania się opornym na wszelkie ciosy, odporność zaś taką może nam jeno dać charakter stały, wyrobiony.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Warmiak Tadeusz Adolf Grunwald z Langwalde, który przed 9 laty wstąpił do zgromadzenia Salwatoryanów w Rzymie, został tam 10go b. m. na kapłana wyświęcony i 17go b. m. odprawił w ojczyźnie prymicye swoje.

Bawarya. W niedzielę, 15 b. m. odbyła się w Monachium w tumie Najśw. Maryi Panny konsekracja i intronizacja nowego arcybiskupa ks. Franc. Ksawerego

prawdziwy amorek!... to szczególny zbieg okoliczności... Jego matka to prawdziwy anioł kobieci!...

— A gdzie się znajdują ci poczciwi ludzie?... — zapytał młody lekarz.

— W Charenton le Pont, panie doktorze.

— Dzisiaj jeszcze pojedziemy do Charenton. Zaprowadzisz mnie do pani Tallandier.

— Z przyjemnością!... To ich dopiero zadziwię!...

— Czy tylko pewny jesteś, że się nie mylisz?...

— Zdaje mi się, panie doktorze, z tego wszystkiego, co mi mały Piotruś opowiadał był jednego razu, gdyśmy ze sobą rozmawiali.

— Biedny brat. — szepnęła Joanna, wstrzymując się od płaczu. — Zginęliśmy sobie z oczu. Rozłączyły nas rozmaite przychyny... Przypadkiem tylko spotkałam była bratową, w czasie jednej z podróży moich do Paryża: znalazłam ją kiedyś młodą dziewczyną, i od niej się dowiedziałam, że Piotr miał syna... Biedny brat.

— Dzięki Bogu — powiedział Grzegorz — że odnajdzie pani wdowę i dziecko, zapewnisz im szczęście, którego dotąd nie zaznali!... No, mój dzielny Klaudyuszu, my w drogę!...

Przed trzecią byli w Charenton.

— Wiesz drogę? — zapytał doktor!...

— Wiem, panie Grzegorzu... Za dziesięć minut będziemy!...

— Czy jest pani Tallandier? — zapytał następnie stróża domu, który go widział już nieraz.

— Właśnie tylko co powróciła z synem... ubranym po marynarsku. Może pan śmiało iść na górę!...

Bordepłęt z Grzegorzem udali się na schody i silnie zastukali do drzwi.

Bettingera. Aktu konsekracji dopełnił nuncyusz adostolski ks. arcybiskup Frühwirth w asystencji biskupa Lingga z Augsburga i ks. biskupa Ow z Pasawy. Udział ludu a mianowicie towarzystw różnych był bardzo wielki.

Na miesiąc wrzesień

zapisać można już teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach. Przedpłata wynosi na ten miesiąc na pocztie 34 fen., a z odnośnieniem w dom 42 fen.

Czytelników naszych prosimy usilnie o nadsyłanie nam adresów takich Polaków, którzy dotąd »Gazety Olsztyńskiej« nie czytają, abyśmy im mogli pismo nasze na wrzesień na próbę za darmo posyłać. Staraniem każdego czytelnika być powinno pozyskać dla swej gazety jak najwięcej nowych czytelników. A zatem Bracia Rodacy — agitujcie bezustannie za waszą »Gazetą Olsztyńską«.

— Biuro „Straży“ w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

Dr. Tadeusz Jaworski.
Biuro „Straży“.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23-go sierpnia 1909.

— Tylko wtenczas może być gazeta ciekawą i zajmującą i tylko wtedy spełniać może należycie swe zadanie, skoro czytelnicy jak najczęściej zabierają w niej głos, nadsyłając jej korespondencje i inne wiadomości.

Mały Piotrek zaraz otworzył. Zobaczywszy Klaudyusza wykrzyknął radośnie, rzucił mu się na szyję i całował starego wołając:

— Mamo, mamu, pan Marteau!

Pani Tallandier wyszła w tej chwili.

— Dzień dobry, panie Klaudyuszu!...

Jakże zdrowie?...

— O! co do zdrowia, to bardzo dobrze dziękuję pani! — Ten pan oto który tu z mną przyszedł, to pan doktor Grzegorz Vernier... Człowiek jakich mało!...

Witam pana i bardzo proszę, niechaj pan usiąść raczy... Może pan przyszedł po Piotrusia.

— Potrosze przynajmniej proszę pana.. Idzie o coś bardzo ważnego, o coś nadzwyczajnego!...

— Ach Boże! panie Klaudyuszu, o cóż to takiego chodzi?

— Zaraz się pani dowie, zaraz pan doktor Vernier opowie i wytłumaczy wszystko bo jabym się plątał w opowiadaniu. Rzecz bardzo jest skomplikowana!...

— Ma pani rację, że to musiało być tylko nadzwyczajne podobieństwo, ale oddalamy się od celu mojej wizyty — rozpeczał doktor Vernier. Pozwoli pani, że jej zadam niektóre zapytania!...

— Służę panu z całego serca!...

— Pytania te będą drażliwe — zaczął znowu młody doktor — proszę więc, aby pani była przekonana, że nie mają innego celu, jak powrócenie pani szczęścia, jakie pani straciła od dawna!...

— Wierzę panu... wydajesz się dobrym a przyszedłeś przytem z panem Klaudyuszem Marteau, moim moim przyjacielem. Pytaj pan, będę odpowiadała najszczerzej!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

domości z swych stron, z których redaktor i czytelnicy dowiedzą się, co ludowi dolega. Dzieje się ludowi polskiemu niejedna krzywda, tak w życiu publicznym, jak i w kościele, można niejedno w Gazecie poruszyć, lecz trudno redaktorowi o wszystkim wiedzieć, skoro mu czytelnicy mało, lub nie donoszą. Zatem rodacy, pisujecie w każdej ważniejszej sprawie do waszej gazety. Prosimy też rodaków aby częściej na pogadanki przybywali do redakcyi, bo przy tej sposobności zmówi się często o rzeczach, o których trudno pisać. Porady prawnej udzielamy czytelnikom naszym sami, lub za pośrednictwem adwokata, bezpłatnie.

— Niepoprawnym złodziejem jest mieszkaniec M. z Kronowa. Miał on dawniej w Patrykach gospodarstwo, które przetrwonil, a następnie, chcąc dobrze żyć, a przytem nie robić, puścił się na kradzieże i oszustwa. Za różne sprawki odsiaduje on obecnie 16 miesięcy w tutejszym więzieniu. W czwartek stawał przed izbą karną za nowe 3 kradzieże. Skazano go na 2 lata domu karnego, utratę praw obywatelskich przez 6 lat i stawienie pod dozór policyjny.

— W piątek rano opuściły Olsztyn 146 i 150 ty pułk piechoty, udając się na ćwiczenia do Orzesza, skąd wyruszą wprost w manewra, które odbywać się będą latosi pomiędzy Stołupianami a Głabinem. Powrót z manewrów nastąpi dnia 18 września.

— Wskutek lekkomyślności w niebezpieczeństwie życia znajdują się destylator Oton Wiśniewski od p. Toffla i czeladnik szewski Alojzy Nardiehn. Wiśniewski skaleczył się niedawno w rękę i na niezagojoną ranę wciągnął w niedzielę kolorową rękawiczką glazową, wskutek czego nastąpiło zatrucie krwi. Nardiehn zaś ukłuł się w tych dniach mucha w brodę. Mimo, że twarz mu od tego nabrzmiała nie zwrócił on na to uwagi, aż nad ranem opuchlina przybrała tak olbrzymie rozmiary, iż posłano go po lekarza, który stwierdził zatrucie krwi. Jakkolwiek w obu przypadkach główne niebezpieczeństwo usunięto, są oni jednakże jeszcze ciężko chorzy.

— Z powiatu. Posiedzieli Franciszek Kosiesza w Gotkach obrany i potwierdzony został na ławnika tamże.

— Mniszka (Nonne) ów nowoczesny owad w postaci motyli, który wyrządził w ostatnich czasach w drzewostanie leśnym wielkie okropne spustoszenia, zagościł w zatrważających rozmiarach w Prusach Wschodnich, przedewszystkiem w okolicy Wystrucia. Miejscami wybucha wśród chrząszczy zaraza, która ich niezliczone gromady tępi. Zwykłego środka, któryby ze skutkiem tę plagę lasów i drzew niweczył, nie zdołano dotąd wynaleść.

— Rólaicy używający maszyn w swym zawodzie, powinni na to szczególnie baczyć aby maszyny będące w ruchu były należycie zasłonięte we wszystkich miejscach niebezpiecznych, tak, żeby ludzie około maszyn pracujący lub przechodzący nie mogli być przez maszyny pokaleczeni. W tej sprawie są osobne surowe przepisy policyjne.

— Walka piwna rozgrywa się obecnie w całych prawie Niemczech. Restauratorzy chcą zmusić browary do obniżenia ceny, a piwowosze zaś restauratorów. Wzburzone umysły nie tak prędko się uspokoją. We wielu miejscowościach poskutkowało bojkot, czyli niepicie piwa. W innych miejscowościach urządziła się pijatki pożegnalne z dziesięciofenygowym piwem.

— **Posel do ludu polskiego** wyszedł zeszyt nr. 2gi. Cena 10 fen. Treść: Kolo polskie przy reformie finansowej Rzeszy niemieckiej. Nowe podatki. Zamówienie w sprawie reformy. Bezpośrednie i pośrednie podatki. Do nabycia w księgarni »Gazety Olsztyńskiej«. — Tamże także jeszcze zeszyt 1-szy za 10 fen. do nabycia.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **W Gietkowie** zabito w ostatnich dniach 6 psów z oznakami wścieklizny. Ponieważ zaś psy te latały także w dalsze okolice, zostało 3-miesięczne więzanie psów

rezszerzone także na Mondki, Polejki, Jonkowo, Węgajty, Dąbrówkę, Buchwald, Warkały, Gedajty, Kajaj i Barkwedę. Radzimy zastosować się do przepisów odnośnych, bo nietylko, że zandarmi psa zastrzelą, ale właściciela czeka jeszcze kara z przestępstwo rozporządzenia.

* **Ubstych.** Jakiś niewykryty dotąd złodziej ryb i ptastwa uprawia tu od kilku dni swe nieczne rzemiosło. Pewnemu gospodarzowi skradł on znaczną ilość ryb, a innemu skradł ostatniej nocy kilka młodych kaczek i kilkanaście kurcząt.

* **Dajtki.** Pomiędzy dziećmi naszej wioski panują żarnice. — Nauczycielkę p. Wichert odwieźć musiano do domu chorych w Olsztynie, ponieważ zachorowała na tyfus.

* **Bogdajny.** Dotkliwą stratę poniósł w tych dniach posiedzieli pan Pieczkowski ztąd. Cztery jego krowy, będące na pastwisku, udały się do jeziora, gdzie nażarły się sitówia, wskutek czego wszystkie cztery zdechły. Przedstawiały one wartość do 900 marek. Pieczkowski na dobitkę nie był zabezpieczony.

* **Wartembork.** Posiedzieli p. Arndt z wybudowania nabył własność w ulicy Dworcowej od asystenta urzędu telegraficznego w Królewcu p. Arndta za 8600 m.

* **W Purdzie** odbędzie się dnia 26 bm. sprzedaż drugiego cięcia trawy z łąk melioracyjnych jęga 69 i 72. Poprzednio (o godz. 9-tej) wydzierzawiona zostanie rola leśna na dalsze 6 lat.

* **Biskupiec.** Spłoszył się tu konie właściciela młyna A. przed nadjeżdżającą maszyną parową. Woźnica został przejechaany, a konie zatrzymał na rynku policyant Z. z narażeniem własnego życia.

* **W Stanisławie** aresztowano we czwartek właściciela młyna Schinkusa i odstawiono go do więzienia śledczego w Olsztynie. Był on dawniej zawiadowcą młyna w Wielbarku i na tymże stanowisku pofałszował różne dokumenta. Sprawki jego wydały się obecnie wskutek ogłoszenia konkursu nad młynem w Wielbarku.

* **Olsztynek.** W śróde odbywał się tu pod przewodnictwem radców szkólnych pp. Ewerdinga i Grunwalda pierwszy egzamin nauczycielski. Zgłosiło się 24 kandydatów z których 22 egzamin złożyło. Trzech zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Morąg.** Woźnica gospodarza Szelińskiego usiłował z wozem zaprzężonym w 3 konie szybko przejechać przez tor kolejowy gdy pociąg już nadjeżdżał. Maszyna pociągu zabiła konia, 2 drugie zraniła, a wóz uszkodziła.

* **Działdowo.** Żołnierz graniczny Miłkołaj Nowiko zrabował kasę kordonową i uciekł przez granicę do Prus. Ukradł 2520 rubli papierowych i 45 kopiejek.

* **Królewiec.** Wyższy radca wojenny Scheer z Królewca udał się w tych dniach na wycieczkę nad morze. Gdy w hotelu miasteczka Rossitten zapisał się w księgę przyjezdnych, przystąpił do niego nagle kelner i zażądał w opryskliwym tonie legitymacyi, twierdząc, że wpisane przez radcę nazwisko i tytuł są fałszywe. Scheer przedłożył nadchodzącemu właścicielowi hotelu legitymację wojskową z Królewca, ale nic to nie pomogło. Kelner, gospodarz i wielu gości wyrazili głośno swoje przekonanie, że domniemany radca podobien jest do poszukiwanego przez prokuratoryę leszczyńską rozpruwacza, jak dwie krople wody. Wiadomość o tem rozeszła się w całej osadzie i trzech ludzi pilnowało »zbrodniarza« przez całą noc stojąc na posterunku przed pokojem w hotelu. Gdy kelner zabierał się do aresztowania gościa, panu radcy nie pozostawało nic innego jak tylko ratować się ucieczką.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Złotów.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w rodzinie młynarza K. w Peperzynie. Trzyletni synek zbliżył się za nadto do będącego w biegu wiatraka, przy czem śmigła uderzyła go tak nieszczęśliwie w głowę, że na miejscu go zabiła.

* **Z Lubawskiego.** W Kiełpinie wła-

mali się onegdaj w nocy złodzieje do nauczyciela K. i skradli mu wszystkie kury, kaczki i gęsi. Policya jest na tropie złodziei. — Posiedzieli Czajkowski w Omulu sorzedzał swą 274 morgową posiadłość za 101 500 mk. p. Nawrockiemu z Szwarce-nowa.

* **Wąbrzeźno.** Smutny wypadek wydarzył się robotnikowi Skrzynieckiemu. Cierpiąc na rwanie, chciał sobie dopomódz w ten sposób, że nacierał się terpentyną. Ponieważ siedział blisko rozpalonego żelaznego pieca, terpentyna się zapaliła, a S. skutkiem ciężkiego poparzenia po kilku godzinach skonał. — Głośna to przestroga dla innych nieostrożnych ludzi!

* **Sopot.** Wśród polskich gości kąpielowych znajduje się w tym roku także apostołski protonotaryusz i wikary generalny z wyspy Korfu, ks. dr. Skibniewski. Dostojnik ten zawitał w nasze strony więcej w celach naukowych. Píše dzieło o ks. kardynale Hozyuszu, biskupie warmińskim, który żył w 16 stuleciu i Polskę wówczas od złutrzenia ocalił. Ks. prałat Skibniewski będzie objeżdżał Prusy Zachodnie i Wschodnie, ażeby do żywota o ks. kardynale Hozyuszu zbierać materyał.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Pielgrzymka na Jasną Górę w Częstochowie, połączona równocześnie z zwiedzeniem rolniczej wystawy Częstochowskiej, wyjeżdża z Poznania dn. 3 września. Powrót z Częstochowy nastąpi dn. 10 września. Wszelkich objaśnień udziela Tow. »Pielgrzym« w Poznaniu. Ustn ch objaśnień udziela każdego czasu Towarzystwo to w Poznaniu. Chwaliszewo (Wallischei) nr. 38 parter. Należy wcześniej się zgłosić i wystarać się o tak zw. »przepustki« lub o paszport.

* **Poznań.** Wieś rycerską Pieczyńska pod Inowrocławiem przez firmę Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) z Poznania od p. Eryka Mańskiego co dopiero nabytą, już sprzedano dalej. Nowonabywcą jest rodak nasz, na Kujawach znany gospodarz p. Józef Halagiera z Łojewa. Zdanie gospodarstwa i przepisanie tytułu własności już nastąpiło. Dzielnemu właścicielowi, który mrowczą pracą i oszczędnością dorobił się mienia; »Szczęść Boże«.

* **Koronowo.** Pewien posiedzieli z Neuhofo(?) zamierzał przejechać przez tor kolejowy, zanim jeszcze pociąg nadejdzie. — Lokomotywa nadeszła jednak szybciej, anizeli się spodziewał i rozbiła tylną część woza. Posiedzieli i konie uszli cało, 3 kobiety zaś, siedzące w tyle, odniosły dość poważne obrażenia. Jedna z nich zmarła jeszcze w drodze, 2 ciężko ranne umieszczono w szpitalu w Koronowie.

* **Pila.** W drukarni Eichstaedta stało się w sobotę wielkie nieszczęście. Przy czyszczeniu cziłonek oblał uczeń K. 15-letniego ucznia Ryszarda Reusera z lekkomyślnej głupoty i zapalił płyn zapałką. W mgnieniu oka R. stał w płomieniach. Pomocnik Sch., spostrzegłszy nieszczęście, rzucił na R. koldrę i ugasił w ten sposób ogień. Chłopaka odstawiono do lazaretu, gdzie zresztą leży także jego ojciec, który przed kilku tygodniami usiłował popełnić samobójstwo.

Rozmaitości.

Katastrofa w Berlinie. Na budowli w gazowni w Schoenebergu zawalił się ciężki kran ustawiony na 80 metrów wysoko-kiem żelaznym rusztowaniu. Właśnie w tej chwili przejeżdżała kolej miejska i na nią spadła ta wielka masa żelaza. Trzy osoby zostały śmiertelnie pokaleczone a mniejsze obrażenia odniosło wielu. Na miejsce wypadku przybyło krótko potem pogotowie ratunkowe, które rannych opatrzyło i zabralo do lazaretów. Szczęściem, że wypadek ten zdarzył się w samo południe i robotnicy byli na obiedzie, gdyż inaczej skutki katastrofy byłyby okropniejsze.

Za reklamy ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.

Jeszcze po starych cenach przed nowym ocleniem polecam:

Jamaica Rum gatunek I, litr 2,40 m. przy 5 litrach 2,20 m.
 Jamaica Rum gatunek II, litr 2 m., przy 5 litrach 1,90 m.
 Jamaica Rum gatunek III, litr 1,80 m., przy 5 litrach 1,70 m.
 Jamaica Rum gatunek IV, litr 1,60 m., przy 5 litrach 1,50 m.
 Koniak gatunek I, litr 2,40 m., przy 5 litrach 2,30 m.
 Koniak gatunek II, litr 2,00 m., przy 5 litrach 1,90 m.
 Koniak gatunek III, litr 1,80 m., przy 5 litrach 1,70 m.
 Koniak gatunek IV, litr 1,50 m., przy 5 litrach 1,40 m.
 Arrac de Goa litr 2,40 m., przy 5 litrach 2,30 m.

Wszelkie gatunki koniaku odpowiadają prawu o fabrykacji koniaku.

Przy 35 litrach przesyłka franko. P. Hirschberg, Olsztyn.

Mój **tartak**

znów teraz jak dawniej

drzewo

w najkrótszym czasie po tanich cenach.

R. Ciecierski, Wartembork.

Posiadłość,

95 mórg średniej roli, wtem 18 mórg dwusiecznej łąki, torf i las, jest z powodu śmierci zaraz na sprzedaż.

Marya Weichert w Kołakach.

Krowiarni,

który z swemi ludźmi chlew u-przątać musi, potrzebny od 1 go października na

Majątku w Roznowie.

Pieniądze

znaleziono we wtorek w ulicy Lipszackiej. Odebrać je można w eksp. Gazety.

Polecam mój

skład wozów spacerowych w dobrem wykonaniu

A. Brosch,

mistrz kowalski i fabrykant powozów ul. Strzelecka przy Bürgergarten.

Posiadłość

składająca się 38 mórg najlepszej żytniej i pszennej, 8 mórg dwusiecznych łąk jako i budynki z wielkim sadem nie daleko kościółka chęć z żywym i martwym inwentarzem za 18,000 m. przy wpłacie 5,000 sprzedać.

Zielinski w Dużym Klebarku.

Mały Trękus pod Klewkami poszukuje od 1-go października rb. porządne i trzeźwego wóźnicę z szarwarkiem za wysokim mytem i deputatem.

Książki do nabożeństwa

poleca we wielkim wyborze ksiąg. »Gaz. Olsztyńskiej«.

Ponieważ śpichrz mój muszę wkrótce wyprzątnąć sprzedaję teraz

meble

wszelkiego gatunku bardzo tanio. Nadarza się Szan. Publiczności przeto korzystna okazja taniego zakupu **eleganckich i trwało odrobionych mebli.** Na życzenie za dogodną odpłatą! **Przy zakupie za gotówkę nadzwyczaj tanio.**

A. Kundt,

Olsztyn, ul. Górna.

Zaproszenia weselne

oraz

wszelkie inne druki

wykonuje

☞ szybko gustownie i tanio ☞

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn — Allenstein.

Kołowce

oraz wszelkie przybory dla kołowników

kupuje się najtaniej tylko u mnie. Na życzenie sprzedaję za dogodną miesięczną odpłatą. — **Baczność! Meble wyprzedaję** teraz po cenach niższych. Bardzo wielki wybór!

A. Kundt w Olsztynie.

Dom wysyłkowy i kredytowy

A. Kundt

w Olsztynie

poleca najtaniej przy jak najmniejszej wpłacie i

dogodnej odpłacie

meble, obrazy, lustra i towary wyścielane, nakrycia na stół i łóżka, firanki, dywany itd.

Meble me wykonane są we własnym warsztacie i udzielam na takowe długą

gwarancję.

500 mk. nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu **Koethego wody na zęby**, butelka po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów, albo komu z ust czuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. — Do nabycia w domu wysyłkowym **J. Chmurzyński Schwetz u W. Bergstr. 2.**

Z powodu nowego urządzenia mego młyna mięło teraz

mąkę

w najlepszej jakości.

Również wymieniam **zboże na dobrą mąkę i osucie.** Proszę o łaskawe poparcie.

R. Ciecierski, Wartembork.

Najtańsze

☞ źródło zakupu ☞
 modnych tapet, jako też farby, pokosty, karbolinum, wagi do oleju, laki na trumny i do polityry, pendzle, szablony, klej brzozy, świece woskowe, esencja octowa itd. jest u

Pawła Figurski'ego
 ul. Górna 1.

Maszyna do szycia

używana, ale w dobrym stanie, tanio na sprzedaż. Gdzie? powie eksp. Gazety.

Polecam mój skład nowych

wozów spacerowych.

Również mam na sprzedaż kilka starych wozów spacerowych.

A. Schnitter,

fabrykant powozów, Olsztyn, przy Rynku remontowym.

Mieloną kawę

funt 0,70, paczka pocztowa 6,30. Paczki pocztowe franko w miastach.

P. Hirschberg, Olsztyn, skład i palarnia kawy.

Posiadłość

składająca się z 2 i pół morgów d. brej roli, budynku murowanego pod dachówką, stodoły, szopy w dobrym stanie, stodoły wne dla rzemieślnika jest natychmiast z wolnej ręki na sprzedaż.

August Kellmann w Skajbetach.

Baczność!

Posiadłość

składająca się z około 6 mórg roli z budynkiem i stodołą, jest z powodu przeprowadki po korzystnych warunkach na sprzedaż.

Fr. Neudenburger, stolarz w Ottendorfie powiat olsztyński.

Posiadłość,

przeszło 100 mórg dobrej roli wtem łąki, torf i 40 mórg lasu jest z całym inwentarzem na sprzedaż. Gdzie? powie eksp. Gazety.

Książki do nabożeństwa

Różańce

Szkaplerze

Krzyże ścienne

Kropielniczki

oraz wszelkie inne dewocyjonały poleca

Księgarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Dziewczynna

do drukarni, 14—15 lat stara, zgłosić się natychmiast w eksp. Gazety.